

CIECHANOWSKIE HISTORIE

TAK ZWANE BLOKI

Jest to część Ciechanowa niemal najmłodsza, o nazwie „ludowej”, nadanej spontanicznie przez mieszkańców miasta. Właściwie stała się już urzędową, skoro istnieje miejscowy plan zagospodarowania „Bloków”.

Najogólniej rzecz biorąc chodzi o duże (ponad 100 budynków) osiedle zbudowane przez Niemców w latach 1940-44, mniej więcej, od Łydni do stacji kolejowej i od ul. 17 Stycznia do ul. Sienkiewicza. Od razy zaznaczymy, że mimo różnorodnych inwestycji po II wojnie światowej na tym terenie, nadal jest to wyjątkowy obszar. Niemal nikt nie chce uświadomić sobie, że wcale nie zamek jest największą (w kategoriach europejskich) ciekawostką, a właśnie „Bloków”. Zamków, znacznie ciekawszych, jest „na pięćdziesiąt” (też na terenie Polski), ale nasze osiedle jest bodaj największym planowo zrealizowanym, trwałym zespołem mieszkaniowym w krajach prowadzących działania wojenne w czasie II wojny światowej. Po prostu nikt nie miał ani czasu, ani możliwości budowania miast. Burzyć, to owszem, i to na olbrzymią skalę.

„Bloków” powstały na terenie dawnej wsi Tatary oraz na skrawkach gruntów należących do Gostkowa i Śmiecin. Było to osiedle właściwie tylko mieszkaniowe, co nas może dziwić, ale pamiętajmy, że była wojna i także Niemcy mieli reglamentowaną możliwość zakupów, a więc sklepów nie potrzebowano wielu. Chyba tylko jeden budynek (dziś tzw. krzywa hala) miał w parterze funkcje handlowe i był nazwany Geschaefthaus. Drobniejsze usługi (np. fryzjer, szewc, krawiec, bankowe) okupant realizował w centrum Ciechanowa. Urzędnicy i funkcjonariusze niemieccy mieli też stołówkę, służącą wieczorami za swoiste miejsce spotkań towarzyskich, a mieszczącą się na tyłach ul. Sienkiewicza; obecnie budynek ten nazywany jest niekiedy kasynem. Wszelkie inne budynki były mieszkalnymi, nawet nie zrobiono tu szpitala czy szkoły – swoją drogą to nie wiem jeszcze gdzie niemieckie dzieci się uczyły, przecież sprowadzono całe rodziny.

Całość osiedla rozplanowana została w sposób bardzo przemyślany, związany kompozycyjnie z planowanym centrum Zichenau – stolicy rejencji. Nie był to jednak układ całkowicie dowolny, albowiem zawarto go (z pewnymi odchyleniami) między wcześniejszymi ulicami – obecnymi Sienkiewicza i 17. Stycznia, a uwzględniono też powiązanie z rozplanowanym przed 1939 r. Podzamczem, gdzie były już drogi czyli

dzisiejsze ulice Gostkowska i Kraszewskiego. Pozostawiono również krzywoliniowy przebieg obecnej ul. Powstańców Warszawskich, ale poza tym całą przestrzeń rozplanowano na nowo, odmiennie od przedwojennych planów zabudowy pól wsi Tatary. Główną zasadą było stworzenie osi widokowej od „krzywej hali” prosto, przez zalew na Łydni (miało coś takiego być), na główny plac nowego miasta, gdzie dominować miała bardzo wysoka wieża magistratu. Podkreślić należy tworzenie, o czym w dzisiejszej rabunkowej działalności inwestycyjnej zupełnie się zapomina, przestrzeni publicznych, placów. Poza dzisiejszym placem Piłsudskiego (wtedy Frankenplatz), głównym placem „Bloków”, powstało znaczne rozszerzenie środkowej części ul. Świętochowskiego oraz plac (Preussendamm) przed dawnym domem dziecka przy ul. Sienkiewicza, w którym swą tymczasową siedzibę miały władze rejencji. Plac przed dworcem kolejowym miał znaczenie raczej komunikacyjne niż mające współtworzyć społeczną przestrzeń osiedla. Wielorodzinne domy mieszkalne wznoszono w stosunkowo znacznych odstępach pozostawiając dużo miejsca na zieleni, a może też zachowując rezerwę przestrzeni na przyszłe obiekty handlowe czy usługowe (i parkingi?).

W sumie powstawało miasto-ogród. Zróżnicowano strefy zabudowy poprzez przeznaczenie ul. Powstańców Warszawskich i Głowackiego dla domów willowych z ogródkami, a jeszcze inaczej (ale też kameralnie) została zaplanowana zabudowa ul. Moniuszki. Specyficznie w przestrzeni osiedla wyróżniał się obszar rezydencji szefa rejencji, z budynkiem pomocniczym (ochrona?) i dużym, tarasowo urządzonego ogrodem.

Większe bodaj, niż przestrzenne, „Bloków” mają walory architektoniczne. Wyglądają, na pierwszy rzut oka, bardzo podobnie – proste bryły, parterowe lub jednopiętrowe z użytkowymi poddaszami, o wysokich dachach z falistymi ciemnowiśniowymi dachówkami, większość z profilowanymi oprawami okien i kamiennymi portalami oraz gzymsami podokapowymi. Jednolitość opracowania architektonicznego rozbija różnorodność skali budynków – jednorodzinne, dwurodzinne, czterorodzinne i bardzo długie wielomieszkaniowe, a ponadto przy niektórych spore drewniane ozdobne tarasy na piętrach. Do tego jednostkowe rezy-

dencja szefa dystryktu oraz „kasyno”. Ważne też było logiczne rozplanowanie mieszkań oraz bardzo wysoka jakość ich wykończenia. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że Niemcy walczyły z całym światem, to zdumienie budzi dbałość o jakość architektury, dostosowanej do ludzkich potrzeb, także estetycznych. Warto może dodać, że w takim samym stylu Niemcy wzniesli osiedla (znacznie mniejsze) w Mławie, Płońsku, Puławach i Makowie; może miała to być regionalna specyfika?

Nie gorzej było z infrastrukturą – wodociąg, kanalizacja, ulice wyłożone kamienną kostką gdzieś mądrzej



Dom ul. 17 Stycznia 78, jeszcze nieźle zachowany

niż dziś u nas rozwiązano problem odprowadzenia wody z nawierzchni. Zagospodarowanie zielenią nie zdążyło się rozwinąć, a charakterystycznym było tu obsadzanie ulic żywopłotami. Zaznaczyć należy, że osiedla Niemcy nie zrealizowali w całości i niektóre domy zostały ukończone już po 1945 r. – tak np. przy ul. 17 Stycznia. To co tu napisano dotyczy stanu z 1945 r., albowiem później postępowała już tylko dewastacja, tak przestrzeni (wstawianie nowych budynków między niemieckie bloki) jak i samych domów; proces ten trwa nadal określając poziom kulturowy naszego społeczeństwa. Zachowały się protokoły z oględzin z 1946 r. gdzie odnotowano, że przybyła nie wiadomo skąd ludność na oczy nie widziała łazienek i, z braku stodoł, za potrzebą niektórzy udawali się... na strych, za kominy. Po niedługim czasie stropy przemakały, gniły, a obywatele mieli pretensję do władzy. Patrząc na obecną rzeczywistość to wydaje się, że robienie sobie na głowę jest dla wielu dziełactwem. Z czasem nauczono się do czego ma służyć WC czy wanna, ale wprowadzono inne metody dewastacji, nazywane modernizacją. Ostatnio ocieplanie, polegające na

okładaniu ścian styropianem, co akurat w przypadku niemieckich domów jest zabiegiem, grzecznie mówiąc, „dyskusyjnym”. Masowo też wymieniano okna na nowoczesne (?) z PCV o formach dowolnych. Gdyby od początku właściwie dbano o budynki to nic nie trzeba byłoby zmieniać, a tylko konserwować gdyż jakość wykonania była bardzo wysoka. Miałem możliwość obserwowania jak pewien obywatel „modernizował” kupiony dom jednorodzinny, tworząc z niego pokrakę. Wyrzucono drewniane stropy (bo lepsze betonowe), które były w idealnym stanie, jak nowe, gdyż Niemcy zastosowali

nieznaną nam dziś, w praktyce, technikę zabezpieczenia belek. Ozdobna stolarka też poszła na opał.

Tworząc swoje osiedle Niemcy dokonali wyburzeń wielu domów, w tym też zupełnie nowych czy będących w trakcie budowy. O ile jeszcze zrozumieć można usuwanie chałup dawnej wsi Tatary (rejon obecnej ul. Olchowej) to rozrzutnością było niszczenie domów przy ul. 17 Stycznia (przy skrócie do stacji kolejowej) czy w rejonie początków ul. Sienkiewicza. Pozostawiono tylko niektóre. Istniejące przy ul. Sienkiewicza – dawny „pałacowy” dom dziecka i willowy dom ocalały ze względów oczywistych bowiem w pierwszym umieszczono zarząd rejencji, a w drugim mieszkał dr. Karol Szwankę, kierujący szpitalem i uważany przez okupanta za Niemca. Nie wiadomo jednak dlaczego pozostały dwa czy trzy domy przy obecnym dworcu PKS, jeden przy ul. Sienkiewicza, jeden przy ul. 17 Stycznia oraz jeden blisko stacji kolejowej – do tego ostatniego, o czym mało kto wie, dobudowano piwnicę z kregielnią. Generalnie jednak „Bloków” to było miasto w swym wyglądzie zdecydowanie niemieckie, choć w wersji swojskiej historyzującej a nie

oficjalnej, monumentalnej.

Od lat 50. po ukończeniu rozpoczętych przez Niemców domów, zaczęto budować na „Blokach” nowe obiekty. Bodaj pierwszymi były, socrealistyczne, dom i pawilon sklepowy przy ul. Narutowicza; oba haniebnie niedawno oszpecone przez „ocieplenie”. Utylitarny w formie był budynek szkoły z warsztatami przy ul. Narutowicza, ale już ciekawsze – „socmodernistyczne” (jak to określił śp. Prof. A. Miłobędzki) – powstały bloki przy ul. Wyzwolenia, niejako uzupełniające niemiecką kompozycję osiedla, oraz szkoła na rogu ul. Narutowicza i Powstańców Warszawskich. Potem już znacznie gorzej, bo wypychano między niemieckie budynki czteropiętrowe „klocki” oraz – głównie przy ul. Powstańców Warszawskich i Głowackiego – beznadziejne pudełkowate domy jednorodzinne na małych działkach. Do tego doszły stypizowane, żalosne w wyglądzie pawilony sklepowe. Niedawno wtłoczono, skandalicznie z punktu widzenia kształtowania przestrzeni, budynek niedużego hotelu. Ostatnią, większą inwestycją, był budynek PWSZ, o jakiej takiej architekturze, choć zupełnie nie nawiązującej do historycznego otoczenia. W międzyczasie „zajęto się” niektórymi domami niemieckimi, a największą szkodą było przebudowanie dawnej rezydencji szefa rejencji na szkołę; była to – bodaj jedyna – istniejąca na ziemiach polskich faszystowska rezydencja. Także bardzo szkodliwe było „ocieplenie” bardzo interesującego, nietypowego domu na rogu ul. 17 Stycznia i Sienkiewicza. Jeden z domów przebudowano na biurowiec (była w nim Kolumna Transportu Sanitarnego), a inny – przeznaczony po 1945 r. na szkołę spalili się i zamiast niego istnieje prostopadłościenną pułdło.

Fatalnie wyremontowano nietypową willę na rogu ul. Narutowicza i Okrzei – przykłady można mnożyć, ale to nic nie wnosi. Starania o przemysłane przekształcanie niemieckich domów były nieliczne i dały różne efekty. Raczej nieszczęśliwe było połączenie (ze znaczną zmianą wyglądu) dwóch domów przy ul. Sienkiewicza, a nieco lepsze – także połączenie – dwóch budynków po szpitalu. Chyba najsensowniej postąpiono z innym blokiem poszpitalnym, przeznaczonym na MOPS. W sumie z bardzo dobrego niemieckiego osiedla mamy architektoniczno-przestrzenny śmietnik, ze stałą tendencją do pogłębiania dziadostwa i jakoś nie słychać o podejmowaniu właściwych działań wobec – co podkreślę – najciekawszego zabytku Ciechanowa jakim są niemieckie „Bloków”.

Ryszard Małowiecki

(na podstawie archiwum Autora)